

Nestorka sceny, nestorka filmu...

mówi o sobie Jadwiga Jankowska-Cieślak

Spotykamy się w warszawskim mieszkaniu aktorki. Blok. Parter. W środku kot i wielka suka z czterema małymi sześciotygodniowymi suczkami. Co chwila któraś narobi na podłogę siku. Pani domu sięga natychmiast po ścierkę i starannie wyciera. Jadwiga Jankowska-Cieślak mieszka tu z mężem, Piotrem Cieślakiem, reżyserem i dyrektorem Teatru Dramatycznego oraz z najmłodszym synem Antkiem, który jest uczniem drugiej klasy szkoły podstawowej. Starszy syn Kuba mieszka samodzielnie. Dwa lata temu zdał maturę. Teraz przymierza się do studiów. Najstarsza córka ma 27 lat. Kilka lat temu ukończyła filologię słowiańską ze specjalnością literatury czeska. Zna język czeski, polski i angielski. Okazało się jednak, że na ludzi z takim wykształceniem zapotrzebowania nie ma. Zosia pracuje więc w firmie, gdzie jest szefową marketingu. Pieski trochę już się uspokoiły, więc możemy zaczynać.

● **Życie to nie teatr. A odwrotnie?**

- Czy teatr to życie? Jedno nie ma z drugim nic wspólnego. Teatr to kawałek pewnej przyjemnej i sympatycznej umowności.

● **Kiedy zakochała się pani w teatrze?**

- Byłam wtedy nastolatką. Miałam 13 lat, gdy poszłam pierwszy raz do teatru. Sama kupiłam sobie bilet. Nie pamiętam dziś nawet, co to była za sztuka. Potem zaczęłam chodzić regularnie do teatru i się w nim zakochałam.

● **Czy miłość do teatru jest tym samym co miłość do aktorstwa?**

- To nie jest to samo, ale ma wiele wspólnego. Gdy zastanawiałam się, kim chcę być w życiu, dochodziłam

do wniosku, że bardzo chcę znaleźć się w teatrze. A to najłatwiej zrobić uprawiając zawód aktorski. Choć na przykład moi rodzice wymyślili, że wcale nie trzeba być od razu aktorem, żeby pracować w teatrze. Można przecież być rekwizytorem, krawcową. Ja mierzyłam trochę wyżej. Sam budynek teatru mnie mało fascynował. Podobało mi się stwarzanie rzeczywistości, życie innym życiem.

● **Jak jest z odwzajemnianiem tej miłości, o której rozmawiamy?**

- Żadnego odwzajemniania nie ma... To jest jednostronne uczucie. Bez żadnej wzajemności. O tym człowiek przekonuje się dopiero po latach pracy. Ja przekonałam się po dwudziestu.

● **O czym się pani przekonała?**

- Wydawało mi się, że zdobywanie umiejętności, dążenie do doskonałości będzie wymierne. Że za tym coś będzie stało. A za tym nic nie stoi. Popularność, sława? To są rzeczy, które szybko mijają. Majątku na tym też się nie dorobi.

● **Można dostać nagrodę?**

- Mam taką jedną. Nazywa się Złota Palma z festiwalu w Cannes. Wisi w kłozecie.

● **Będąc nastolatką codziennie chodziła pani do teatru. Nie przeszkadzało to pani w nauce?**

- Nie. Nie miałam żadnych trudności z nauką. Szkoła mnie nudziła. W klasie maturalnej byłam może ze trzy dni w szkole. Resztę przewagarowałam. Ale uczyłam się dobrze. Wiedziałam, kiedy trzeba przyjść do szkoły, by zaliczyć jakiś przedmiot. Wiedziałam, z czego mogą pytać. Wiedziałam, kiedy trzeba się podlizać. Kiedy wziąć udział w jakimś czynnie społecznym.



Fot.TVN

● **Występowała pani na akademiach ku czci?**

- Tego nienawidziłam.

● **Angażowano panią?**

- I to ile razy... Zawsze odmawiałam. Nigdy nie występowałam. Tylko raz dla „Solidarności” na początku lat 80. To było okropne.

● **Angażowała się pani wówczas politycznie?**

- Na tyle o ile. Nigdy czerwonej nie schlebiałam. Nigdy nie szłam z nim na układy. Gdy wybuchła „Solidarność”, jak większość poszłam za nią. I tyle. Walcząca politycznie nigdy nie byłam. Mój ojciec był wojskowym w czasach komunizmu. Zawsze był partyjny. Obrzydzenie do polityki było rozbudzone we mnie dość wcześnie. Konsekwentnie jestem apolityczną osobą.

● **Aktorzy to ludzie, którzy sami ze sobą nie mogą dać sobie rady. Zgadza się pani?**

- Tak. Są okresy beznadziejności. Ale po nich przychodzi czas lepszy. To jest huśtawka nastrojów.

● **Często czuje się pani rozgoryczona i niespełniona?**

- Ostatnio nie. Ale miałam takie okresy. Nie życzę ich nikomu.

● **Jaki jest lek na taki stan?**

- Nie ma leku. Trzeba przetrzymać.

● **Często uprawiając ten zawód musiała pani iść na kompromisy?**

- Trzeba chodzić na kompromisy. Nie tylko w zawodzie aktorskim, ale w normalnym życiu. Każdy człowiek jeśli chce egzystować, musi brać pod uwagę pójście na kompromis. W przeciwnym razie życie by go odrzuciło.

● **Ewa Dąkowska mówi o pani, że jest pani najbardziej tajemniczą osobą, jaką spotkała. Dużo tych tajemnic kryje pani w sobie?**

- To jest taki miły komplement. Damski.

● **Jest pani osobą zamkniętą w sobie?**

- Raczej tak. Nie mam usposobienia do wyrzucania wszystkiego z siebie. Zawsze miałam duże problemy w kontaktach z ludźmi. Dlatego między innymi wybrałam ten zawód. By przełamać opory. I udało się. Dziś potrafię przebywać z ludźmi. Jakkolwiek ta niechęć do uzewnętrzniania moich prawdziwych uczuć pozostała.

● **Jest pani ambitna?**

- Cholernie. Ale to bardzo dobrze w tym zawodzie. Jak się nie ma ambicji, nie ma żadnych szans.

● **Stwierdzenie o akceptacji siebie samej jest pani bliskie?**

- Jest to moim wielkim marzeniem. Nie umiem siebie zaakceptować. Wydawało mi się, że jak będę akceptowana z zewnątrz, załatwi to sprawę. Nieprawda.

● **Dlaczego po otrzymaniu Złotej Palmy za rolę w „Innym spojrzeniu” mówiła pani, że dla mnie i tak z tego nic nie będzie?**

- Bo nic nie było. Oprócz dyplomu i broszki, którą mogę sobie przyczepić do bluzki i pokazywać znajomym. W tym kraju nic nie wynika z sukcesów. Mamy przecież kilku ludzi, którzy dostali Oscary. I co z tego wynika. Oprócz dumy i satysfakcji - nic. Nie mam pojęcia dlaczego tak się dzieje. Dlaczego po sukcesie w Cannes na następną dużą rolę musiałam czekać dwanaście lat. Taki kraj. Komuś, kto się wychyla, trzeba dokopać.

● **A propozycje z zagranicy się nie pojawiały?**

- Może się i pojawiały. Ale prozę pamiętać, że wtedy był stan wojenny. Nie działały telefony, poczta. Dopiero po latach dowiedziałam się, że zagraniczni producenci kontaktowali się z firmą „Film Polski”, ale słyszeli odpowiedź, że ta pani nie ma czasu.

● **Nie żałuje pani, że nie wyjechała za granicę?**

- Absolutnie nie żałuję. Bardzo by mi to zaszkodziło w życiu prywatnym.

● **Na jakim etapie kariery aktorskiej jest pani dziś?**

- Na takim, jakim jestem. Nestorka sceny polskiej. Nestorka filmu polskiego. To tak w skrócie.

● **Sama mówiła pani, że role dla kobiet są dla tych młodych i starszych. Nie ma ról dla kobiet dojrzałych...**

- Ja już grałam babcię. Jak jest rola ciekawa, proszę bardzo, mogę zagrać jeszcze raz. Nawet, jak rola jest nieciekawa, też mogę zagrać. Nigdy nie miałam w sobie zakusów amantkich. Nie uważałam, że kobieta jest tylko wtedy kobietą, gdy ma 25 lat, jest piękna i zwiwna. A potem przestaje być kobietą. Dla kobiety w każdym wieku są ciekawe role do zagrania. Babcia? Bardzo chętnie. Mam córkę w takim wieku, że spokojnie mogłabym być już babcią. Ale córka się nie śpieszy.

● **Co lubi pani robić w wolnych chwilach?**

- Czytać książki. Pasjami. Przeróżne. Hasło: dobre. Po polsku i angielsku. Po rosyjsku.

● **A malowanie?**

- Już nie. Doszłam do wniosku, że nie mam w tym kierunku uzdolnień.

● **Hałciarstwo?**

- Te firany w oknie są właśnie mojej roboty. Ale dziś już nie haftuję. Straciłam na tym oczy. Dłubanina to straszna.

● **Co z marzeniem o przejechaniu rowerem wzdłuż Dunaju?**

- Mogłabym spróbować. Nadal jeżdżę na rowerze. To bardzo przyjemna rzecz.

● **Kiedyś marzyła pani, żeby być damą. I co?**

- Nie wyszło. Chciałam być damą. To przyjemne. Jakaś pani przyjedzie posprzątać, umyć okna. Dama w tym czasie idzie do kosmetyczki, zrobi sobie makijaż. Potem na basen, masaż, do solarium. Nie mam tego. Nikt nie przychodzi. Nie mam basenu. Do kosmetyczki nie chodzę. Pieniądzy wielkich nie posiadam. Nie jestem damą. Nie bójmy się tego słowa. Nie jestem. I tyle.

● **Co daje pani najwięcej szczęścia?**

- Rodzina. Rodzina i dobra książka.
Rozmawiał GRZEGORZ SAJÓR